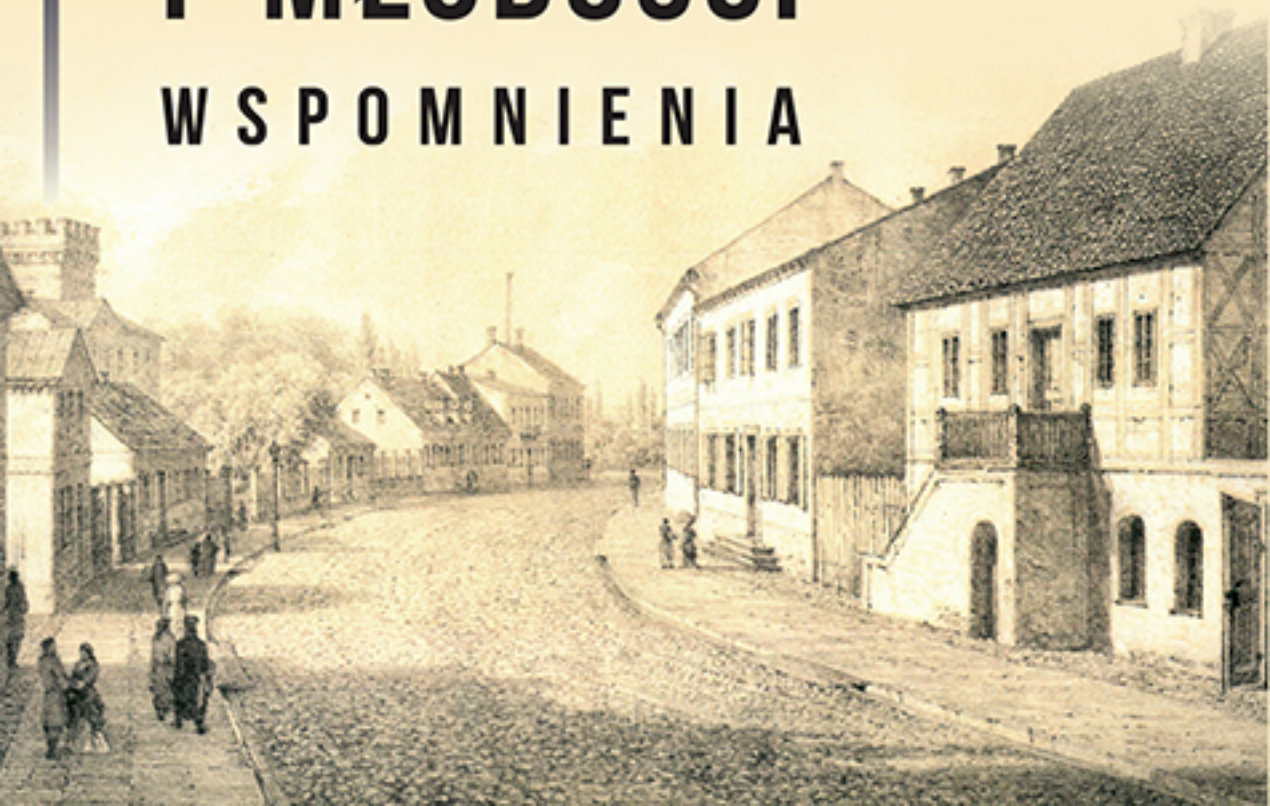


PIŁA MOJEGO DZIECIŃSTWA I MŁODOŚCI

ARNO GIESE

WSPOMNIENIA



P I Ł A
MOJEGO
DZIECIŃSTWA
I MŁODOŚCI
W S P O M N I E N I A

WERSJA DEMONSTRACYJNA



PSYCHOSKOK

Arno Giese
„Piła mojego dzieciństwa i młodości. Wspomnienia”

Copyright © by Arno Giese, 2019
Copyright © by Wydawnictwo Psychoskok Sp. z o.o., 2019

Wszelkie prawa zastrzeżone.

Żadna część niniejszej publikacji nie może być reprodukowana, powielana
i udostępniana w jakiegokolwiek formie bez pisemnej zgody wydawcy.

Redaktor prowadząca: **Renata Grześkowiak**
Korekta: **Joanna Barbara Gębicka, Marianna Umerle**
Projekt okładki: **Arno Giese, Robert Rumak**
Ilustracja na okładce: **Napoleon Orda (1880)**

ISBN: 978-83-8119-491-4

Wydawnictwo Psychoskok Sp. z o.o.
ul. Spółdzielców 3/325, 62-510 Konin
tel. 63 242 02 02
<http://psychoskok.pl>
e-mail: wydawnictwo@psychoskok.pl

*Wszystkim, którzy byli i pozostali moimi przyjaciółmi
w moim rodzinnym mieście Schneidemühl – Pile, książkę tę
poświęcam.*

Arno Giese

Wstęp¹

Jak już pisałem w książce *Na pilską nutę...*, po ponad 173 latach niewoli Piła (Schneidemühl) wróciła do macierzy, do Polski. Po wojnie zionęło tu przeziębłą pustką, obraz przypominał kadry z filmów kręconych na „Ziemiach Odzyskanych”. Pamiętacie tamte obrazy? Wiecie, że „Pierwszy dzień wolności” kręcono niedaleko stąd, w Jastrowiu? Przypominacie sobie Beatę Tyszkiewicz, Tadeusza Łomnickiego i Tadeusza Fijewskiego w filmie Aleksandra Forda? Widzicie tamte ruiny, zgłiszczą, opustoszały rynek i trafioną pociskiem artyleryjskim dzwonnice kościoła? Pamiętacie fabułę z beznadzieją, gwałtem i pustką? Zatem wyobraźmy sobie takie samo miejsce, tylko w wielokrotnie większej skali... Spójrzcie na makietę zburzonego miasta w bezruchu, półśnie i żałobie. Wówczas zobaczycie Piłę z jej przeklętych „pierwszych dni wolności”.

Poza chaosem i samowolą, brakowało tu w zasadzie wszystkiego. Nie było jakiegokolwiek władzy samorządowej, brakowało przede wszystkim rodzimej, polskiej społeczności, bo przecież okupant wytrzebił ją z istic niemiecką pedanterią. Poza nieliczną grupą Polaków, którzy to piekło przetrwali, oraz nieliczną grupą autochtonów, powojenni mieszkańcy miasta byli ludnością napływową. Jednym słowem, powojenna Piła była zbiorowiskiem osób z różnych stron i regionów Polski. Z niezwykłym uporem i cierpliwością rodzący się tu naród zabrał się za budowę swojego „my”. Mimo wielkiej dramaturgii minionych lat wojny i powojennego szarogęszenia się radzieckich komendantur wojennych i dowódców garnizonów wojsk radzieckich, Polacy tamtego czasu intuicyjnie czuli, że stoi przed nimi szansa. Pewnie, że wszystko trzeba było zaczynać od zera, budować od fundamentów, bo nie było korzeni – doświadczeń „Ojców Naszych”.

Pewnie zawiodę paru Czytelników, tak mi się wydaje, w szczególności tych, którzy być może za dużo ode mnie oczekują, ale już na wstępie wyjaśniam, że zabierając się do napisania tej książki, nie kierowały mną ambicje „naukowego” opracowania tematu dotyczącego powojennej historii mojego rodzinnego miasta, Piły. Udokumentowałem to, wpisując w podtytuł „Wspomnienia”! Tak, chciałbym się z Czytelnikami tej książki jedynie podzielić, w możliwie lekkiej formie, moimi wspomnieniami z lat dzieciństwa i młodości w powojennej Pile. Powspominać wszystko to, co do tej pory udało mi się zachować w pamięci. W drugiej części tej publikacji umieściłem dopiero

1 Wstęp fragmentarycznie został zaczerpnięty z książki mojego autorstwa *Na pilską nutę...*

wspomnienia z historii Piły udokumentowane biograficznie. W szczególności zaś materiały faktograficzne znajdujące się w zasobach Archiwum Państwowego w Poznaniu oraz to, co znalazłem w archiwum Powiatowej Biblioteki Publicznej. Nie wiem, czy uda mi się zaprezentować sylwetki wszystkich tych, którzy w latach powojennych stawali się dzielnymi pionierami ruchu samorządowego i administracyjnego mojej „małej ojczyzny”. Mam jednak wielką nadzieję, że nadejdą czasy, w których do głosu w Pile dojdą władze administracyjno-samorządowe, które na swoich sztandarach wypiszą hasło doprowadzające do szczerego, nie tendencyjnego, a naukowego, książkowego opracowania ponad 500-letniej historii Piły.

Wspominając, i to mogę jedynie przyrzec, bardzo będę się starał dotrzeć do moich rówieśników z lat dzieciństwa i młodości, by w wiarygodny sposób potwierdzić i poszerzyć wspomnieniowe materiały o powojennej Pile. Wiem, że mieszkało i zapewne mieszka w Pile jeszcze sporo moich rówieśników, jednak nie mam pewności, czy do wszystkich dotrę. Przepraszam wszystkich tych, których pominę i niechaj usprawiedliwieniem będzie to, że przecież nie znam wszystkich adresów moich rówieśników „Z pierwszych dni wolności”! Tym bardziej, że wielu gdzieś poniosło i dzisiaj sławią imię swojego miasta hen poza jego granicami. Nie będę pracował nad historią Piły do roku 1945. Komu zabraknie trochę wiedzy o powojennej Pile w moich wspomnieniach, temu polecam na przykład książkę autorstwa Zygmunta Borasa i Zbigniewa Dworackiego pt. „Piła: zarys dziejów”, wydaną przez Urząd Miejski Piła w 1993 roku. Sporo też można znaleźć w książce „Wspomnienia Piłskie” ks. dr. Jerzego Rumaka. Aby drogiemu Czytelnikowi choć trochę przybliżyć historię Piły do 1945 roku, przetłumaczyłem tabelaryczną „Chronik der Stadt Schneidemühl” („Kronika miasta Piła”), której pochodzenie wyjaśniam w przypisie nr 2.

Do szanownych Czytelników tej książki mam wielką prośbę: bardzo Was proszę, aby tej publikacji nie klasyfikować do biograficznego kompendium wiedzy o historii powojennej Piły. Nie mam i nie miałem takich ambicji, przystępując do tego opracowania, ale, jak już kilkakrotnie pisałem, jest to jedynie wspomnienie z moich lat dzieciństwa i młodości spędzonych w Pile. Dlatego na „przetartą ścieżkę” zapraszam wszystkich tych, którzy mogą jeszcze do tematu coś wnieść. Rozdział I, czyli „Wspomnienia z lat dzieciństwa i młodości” to zasadniczy rozdział tej książki. Rozdział II zawiera różne, nie tylko moje przedruki o powojennej historii Piły, w tym również przedruki prawie wszystkich moich artykułów poświęconych temu rodzinnemu miastu, które opublikowałem w kilku książkach mojego autorstwa oraz w innych publikacjach. Uzupełniam to wszystko różnymi publikacjami wielu autorów, którzy zajmowali się historią Piły na łamach periodyków wychodzących nie tylko w Pile i nie tylko w języku polskim. Dodam także nieco wspomnień

„starych” pilan, którzy swoje „wspomnienia z lat dzieciństwa i młodości” publikowali na stronach miesięcznika „Schneidemühler Heimatbrief”.

Do wspomnień „z lat dzieciństwa i młodości” w powojennej Pile udało mi się namówić kilku moich rówieśników, wspomagając się ponadto ich domowymi zbiorami, pamiątkami, a w niektórych przypadkach sięgnąłem też do krążącej po pilskich domostwach literatury faktów i wspomnień. Uważam, że absolutną rację będą mieli zatem ci, którzy niniejsze opracowanie nazwą popularnym, bo przecież takim ono ma być! Tak, świadomie korzystałem z wielu prac innych autorów, których nazwiska wymieniam, dodając jednocześnie materiał źródłowy, z którego czerpałem wiedzę. Uwidacznia się to wyraźnie we wspomnianym powyżej rozdziale II. Wpisuję również do „Wspomnień” nobilitujące mnie dokonania i to nie dlatego, że koniecznie chcę się pochwalić. Jestem bowiem zdania, że mój życiorys należy do miasta „skąd mój ród” i niezależnie od tego, czy to ktoś akceptuje, czy nie, moje dokonania i twórczość należą do historii miasta Piły!

Tym wszystkim, którzy podzielili się ze mną wspomnieniami, udostępniali swoje dokumenty faktograficzne, zdjęcia i różne inne opracowania składałam swoje najserdeczniejsze podziękowania. Dziękuję serdecznie Renacie i Januszowi Bogusławskim, Edmundowi Dolnemu, Zdzisławowi Gozdałowi, Czesławowi Walczakowi. Dziękuję także pani Teresie i Jerzemu Franczyszynom za udostępnienie zdjęć z pogrzebu ofiar niewybuchu z Alei Niepodległości w 1958 roku. Wszyscy oni uzupełniali swoimi wspomnieniami oraz zdjęciami to, co mnie uleciało z pamięci.

Dzisiaj (rok 2018), zmienia się w tym kraju całkowicie jego historię, bo jak słyszymy: PRL – komuna nas ogłupiała i wszystko za jej czasów było złe. Jasne, „za komuny” żyło się ciężko i wiele rzeczy nam utrudniano. Jak się miało krewnych na Zachodzie, to z automatu było się podejrzanym o wrogi stosunek do państwa, ustroju, komuny. Inwigilowanie było na porządku dziennym. Natychmiast, następnego dnia, po wizycie gości z zachodu w domu pojawiał się dzielnicowy z listą pytań i podejrzeń. Ale i ci z Zachodu mieli za swoje. Znam przypadki, kiedy odmawiano im wizy, bo np. urodzona w Szczecinie osoba napisała w formularzu miejsce urodzenia Sttetin. Odmówiono jej wizy wjazdowej do Polski, a informujący ją o tym urzędnik ambasady powiedział: *Szczecin nigdy w swojej historii nie był miastem niemieckim i my w swoim spisie nie mamy takiego miasta po stronie niemieckiej*². Jak by nie było, każdy nasz kontakt z Zachodem, nieważne czy to rodzina, krewni czy znajomi, spychał nas z automatu na krawędź życia społecznego. Z automatu byliśmy inwigilowani na różne

2 Patrz: „Deutsch Krone und Schneidemühle Heimatbrief”, nr 5, maj 1974, s. 9.

sposoby. Mówiąc o przeszłości, nie zapominajmy, że owa komuna zastała kraj zrujnowanym w 60% i owa komuna podjęła się trudu jego odbudowy, zaczynając od zera! Mimo wszystko ja jednak pamiętam, jak owa komuna wzywała Naród do walki z analfabetyzmem. Pamiętam hasła o elektryfikacji wsi i miast. Bo przecież wszystko było zniszczone. Czego nie zniszczył okupant, wykradli w ramach „Trofiejne” Rosjanie. A wywozili całe zakłady razem z załogami! Nieustannie słyszeliśmy hasła o konieczności sięgania do najnowszych technik w gospodarce narodowej, na wsi i w każdej innej dziedzinie życia, w z troskaniu o podniesienie stopy życiowej ludzi wsi i miast. Podam tylko parę przykładów z odbudowy Polski: Zakłady „Ursus” w Warszawie, samochodów osobowych na Żeraniu, budowa Fiata 125p, Elektrownia „Pątnów”, Zakłady WSK, SHL, Mielec – produkcja lotnicza, Zakłady Rowerowe w Bydgoszczy, budowa „Elany” w Toruniu, rozbudowa produkcji stali w Nowej Hucie, nie wspominając o budowie Zagłębia Miedziowego, Zagłębia Węglowego w Jastrzębiu-Zdroju, rozbudowie Przedsiębiorstw Poszukiwania Nafty i Geofizyki, rozbudowie portów morskich i stoczni, rozbudowie budownictwa mieszkaniowego i towarzyszących temu przedsiębiorstw produkcji materiałów budowlanych. Młodzież, takie jest moje zdanie, miała dużo lepiej. Wprost fantastyczne były możliwości edukacyjne. Ukończyłeś na przykład technikum i poszedłeś do pracy – no dobrze. Ale po roku nabrałeś ochoty na dalszą naukę na studiach. Nie było problemu, mogłeś się zgłosić na studia dla pracujących. Wówczas to, zgodnie z przepisami PRL, na dojazd na studia otrzymywałeś delegację służbową. Zwracano ci koszty dojazdu i wszelkie inne poniesione koszty. Otrzymywało się urlop na egzaminy, na napisanie pracy naukowej i wiele innych udogodnień. A dzisiaj? A dzisiaj wszystko zaczyna się od pieniędzy. Wszystkie koszty związane ze studiami musisz zapłacić ponosić sam, wykorzystywać przysługujący ci urlop wypoczynkowy lub bezpłatny. Za każdy najmniejszy kurs, egzamin musisz płacić „jak za zboże”. Więc nie imputujcie, proszę, na temat nieudacznego PRL-u. Myślę, że tyle dywagacji na ten temat wystarczy, więc wróćmy do Piły na Jadwiżyn.

Przecież na „Elizenau” (Jadwiżynie) mieliśmy jeszcze pompy wodne, które zimą zamarzały, a wodociągi zafundowała nam komuna! To za komuny skanalizowano Jadwiżyn, to za komuny postawiono tam osiedle mieszkaniowe z wieżowcami. To za komuny wybudowano tam przychodnię, zajezdnię autobusową czy Zakład Utylizacji Nieczystości. To za komuny wyasfaltowano tam drogi, gdyż w wiosennych roztopach topiliśmy się po kostki w błotnisto-żuźlowej mazi. Patrząc z Jadwiżyna, obserwowałem powstającą ze szkolnych warsztatów Fabrykę Żarówek „Lumen”. Jeżeli więc komuna jest wyklętym i odstawionym na boczny tor, do wymazania i zapomnienia, etapem historii Polski, to przecież wy w szczególności i my, którzy aktywnie

uczestniczyliśmy w budowie tego wszystkiego powojennego, też zostaliśmy „z automatu” wyselekcjonowani do wymazania i zapomnienia?

Jeżeli tak ma w przyszłości być postrzegana powojenna historia Narodu Polskiego, to bardzo, ale to bardzo proszę „tych obecnie u władzy”, aby pooddawali swoje świadectwa, dyplomy, doktoraty, profesury i podjęli zaprogramowaną współcześnie edukację, zapobiegając tym sposobem impregnowaniu nas zdobytymi w czasie komuny doświadczeniami i nauką, od której przecież „pochodzi wszelkie zło”...

Turystyka jest w wielu krajach na świecie jednym z najpoważniejszych źródeł dochodu. Tymczasem komunistyczna Polska była prawie zamkniętym turystycznie krajem, a to w szczególności ze względów politycznych. Dzisiaj trudno to sobie wyobrazić, ale w 1977 roku na krytykę zachodu o prawie zerowym otwarciu Polski na turystykę i braku zainteresowania budową infrastruktury turystycznej w Polsce, przedstawiciel rządu w Warszawie odpowiedział: *Polska nigdy nie była i też zbyt szybko nie będzie krajem turystycznym* – tego nawet nie można komentować. W roku 1976 Polskę odwiedziło 9,3 mln turystów, z tego 8,5 mln z krajów obozu socjalistycznego. W tym samym roku turystycznie wyjechało z Polski 10 mln osób, z czego 7 mln na jednodniowe zakupy do NRD. Czyli coś się jednak działo, a dlaczego to Warszawie nie odpowiadało?³.

Poniżej przedstawiam napisaną w Niemczech kronikę miasta Piły, którą wręczano w Niemczech każdemu uczniowi urodzonemu w Pile. A mnie się marzy, aby dzisiejszej młodzieży wszczepiano także regionalną historię. Przedstawiam ją w oryginale – w języku niemieckim i w wolnym tłumaczeniu na język polski.

Chronik der Stadt Schneidemühl



Chronik der Stadt Schneidemühl

- 1380 wird als Gründungsjahr des Ortes Schneidemühl nach einem Privilegium der polnischen Königin Hadwiga, der Tochter des Königs Ludwig von Ungarn angesehen.
- 1456 wird der Name „schneidemühl“ im Briefwechsel des brandenburgischen Kurfürsten Friedrich II. mit dem Bischof Andreas von Posen erwähnt.
- 1480 gehört Schneidemühl zum Besitztum der adeligen Familie Opolinski, später im Besitz des Grafengeschlechtes Górka.
- 1505 wird Schneidemühl als „Stadt“ urkundlich erwähnt.
- 4.3. 1513 wird von König Sigismund das deutsche oder magdeburgische Stadtrecht verliehen.
- 1563 bestehen in Schneidemühl 5 Mühlen.
- 1605 schenkte König Johann Sigismund III. — König von Polen — die Stadt seiner Gemahlin Konstantia, einer habsburgischen Prinzessin, die ab
- 1605 die goldene Krone im Wappen der Stadt führen läßt.
- 1619: Baubeginn der kath. Kirche, Große Kirchenstraße (1745 neuer Bauteil).
- 1662: Erster Brand der Stadt; der Mittelpunkt des städt. Lebens wird vom Alten Markt nach dem Neuen Markt verlegt.

- 1772: Erste Teilung Polens. Friedrich der Große erhält Westpreußen und den Netzedistrikt. Schneidemühl hatte 278 Häuser und 1392 Einwohner.
1. 10. 1772: Friedrich der Große gründete das Postamt. Das erste Posthaus befand sich wahrscheinlich in dem Eckhaus Neuer Markt-Posener Straße (Godlewsky).
- 1775: Das Landvogteigericht wird von Lebens nach Schneidemühl verlegt.
- 1775: Bildung einer Schützenbruderschaft: Königsschützen im Alten Schützenhaus an der Usher Chaussee.
- 1779: Die erste Apotheke wird von Friedrich August Urban eingerichtet.
14. 1. 1781: Zweiter Brand der Stadt.
- 1787: Leib-Eskadron und der Stab des Husaren-Regiments wird von Bromberg nach Schneidemühl verlegt.
- 1790: Fertigstellung der Brücke Mühlenstraße—Bromberger Straße.
29. 4. 1791 wird die Leib-Eskadron des Dragoner-Regiments von Kalkreuth nach Schneidemühl verlegt.
- 1796: Besitzer der Küddowmühle wird Friedrich Drewitz.
1. 4. 1797: Die Erlaubnis zur Errichtung einer Sägemühle wird erteilt.
- 1813: Wiedervereinigung der Stadt mit Preußen.
3. 8. 1822: Einweihung der ev. Stadtkirche (1822/23 Erweiterungsbau).
- 1833: Westpreußische Landschaft wird eingerichtet.
7. 7. 1834: Große Feuersbrunst entsteht in der Großen Kirchenstraße. Ganz zerstört werden der Neue Markt, die Friedrich-, Gr. Kirchen-, Hassel- und Posener Straße; 1500 Menschen sind obdachlos; 200 Häuser den Flammen zum Opfer gefallen, 62 Häuser bleiben von dem Unglück verschont. Zum Wiederaufbau standen 167 000 Taler zur Verfügung.
- 1843/1844: Erbauung des Landwehr-Zeughauses (Bezirks-Kommando).
17. 1. 1845: Einführung der Gewerbeordnung. Es sind vorhanden: 48 Schuhmachermeister, 21 Schneidermeister, 21 Tischlermeister, 16 Fleischermeister, 19 Bäckermeister, 15 Topfermeister, 14 Schlossermeister, 9 Tuchmachermeister, 8 Schneidermeister.
27. 7. 1851: Eröffnung der Ostbahnstrecke Kreuz — Schneidemühl — Bromberg. Schneidemühl wird Eisenbahnknotenpunkt durch die Bahnstrecken nach Posen (1879), Neustettin (1879), Deutsch Krone (1881) und Ueck—Czarnikau.
- April 1853: Stab und 2 Schwadronen des 1. Pom. Ulanen-Regiments Nr. 4 werden nach Schneidemühl verlegt.
18. 10. 1858: Einrichtung der höheren Knaben- und Töchterschule, seit 28. 4. 1890 Kaiserin-Augusta-Viktoria-Schule.
- 1859: Stammabteilung Regiment „Graf von Schwerin“ wird von Kolberg nach Schneidemühl verlegt.
29. 3. 1868: Große Überschwemmung der Küddow. 1900 Einwohner haben die Wohnungen verlassen müssen und sind obdachlos geworden. 26 Gebäude sind eingestürzt, 60 Gebäude teilweise zerfallen und stark beschädigt. Gesamtschaden 523 256,— Mark. Infolge Aufrufs eingegangene Spenden = 87 495,— Mark.
- 1891: Baubeginn der 4. Gemeindeschule — Bromberger Straße.
17. 10. 1892: Einweihung der Schule Martinstraße.
- 1893: Das III. Bataillon des Infanterie-Regiments Nr. 129 wird nach Schneidemühl gelegt.
27. 5. 1893: Großes Brunnenunglück Große/Kleine Kirchenstraße. Bei Bohrung eines artesischen Brunnens brach aus einer Tiefe von 73 m ein mächtiger Wasserstrahl hervor. In einem Raum von 200 Schritten in der Länge und 50 Schritten in der Breite hatten sich die Erdmassen um 70 Zentimeter gesenkt. Es wurden in 5 Wochen 8400 Kubikmeter Erde ausgeschwemmt und 132 000 Kubikmeter Wasser an die Oberfläche getrieben. 42 Grundstücke wurden beschädigt. Der Schaden betrug 459 412,44 Mark, eingegangene Spenden 104 407,68 Mark.
- 1893—1895: Das neue Postamt am Wilhelmsplatz wird gebaut und am 1. 10. 1895 dem Verkehr übergeben.
- 1895/1896: Bau der Lutherkirche — Brauerstraße; Einweihung am 1. 11. 1897.
1. 7. 1896: Das Ortsfernsprechnetz wird mit 41 Anschlüssen eingerichtet.
1. 4. 1897: Das Westpreußische Infanterie-Regiment 149 bezieht die Kaserne Bromberger Straße.
1. 10. 1898: Verleihung der Regimentsfahne durch Kaiser Wilhelm II.
- Ostern 1900: Bau des kath. Lehrer-Seminars — Berliner Straße (es bestand von 1902 bis 1926).
1. 10. 1900: Bau der 1. Gemeindeschule, Bismarck-Straße; Einweihung: 14. 10. 1902.
1. 10. 1907: Bau des Eisenbahn-Ausbesserungswerkes, 6 Mill. Mark Baukosten, es werden 2000 Arbeiter beschäftigt.
- 1908: Eröffnung der Haushaltungs- und Gewerbeschule.
- 1909/1911: Bau der Johanniskirche Ecke Albrechtstraße/Bismarckstraße.
- 1911: Bau der 3. Gemeindeschule, Bromberger Str.
- 1912/1915: Bau der Kirche zur Heiligen Familie.
20. 10. 1913: Der Flughafen Selgenauer Chaussee wird dem Verkehr übergeben. Gründung der Flugzeugfabrik „Albatros“ mit 2400 Beschäftigten.
1. 4. 1914 scheidet Schneidemühl aus dem Verband des Kreises Kolmar aus und wird eigene Stadtkreis. Bevölkerungszahl: 23 000.
- 1914/1915: Gefangenenerlager bei Plötke entsteht mit einer Belegung bis zu 45 000 Gefangenen.
27. 12. 1918 wurde in Posen durch Paderewski die Republik Polen ausgerufen.
3. 6. 1919: Deutschentumskundgebung auf dem Neumarkt, etwa 10 000 Teilnehmer. Treuschwur: „Wir sind deutsch und wollen deutsch bleiben.“ Ansprache des Oberbürgermeisters Dr. Krause.
- June 1919: Unterzeichnung des Friedensvertrages, die Ostmark wird den Polen ausgeliefert.
- 1920: Die polnische Grenze verläuft dicht bei Königsblick, 6 km vom Stadtmittelpunkt entfernt.
21. 7. 1922: Bildung der Provinz „Grenzmark-Posen-Westpreußen“; Schneidemühl wird Provinzial-Hauptstadt.
- 1923/1924: Bau der neuen 2. Gemeindeschule, Moltkestraße, und des städt. Festsaales. Einweihung: 8. 1. 1925.
- 1924/1925: Bau der Karl-Krause-Küddowbrücke. Rege Bautätigkeit, es entstehen die Siedlungen an der Ackerstraße, Karlsberg, Kl. Heide, Südwener Straße, Stadion, Dreiers-Kolonie, Eilsenau, Gönner Weg.
- 1925/1928: Regierungs-Gebäude, Reichsdankhaus, Landestheater, Museum, Zollamt, Finanzamt.
- 1928: Reichsschülerheim „Mewishöhe“ wird gebaut.
- 1928: Erweiterung des Stadtparks — Größe 5 ha.
- 1928: Bau des Stadions und der Jugendherberge für 20 000 Zuschauer.
- 1929/1930: Bau der Antoniuskirche.
- 1931: Freiherr-vom-Stein-Gymnasium wird in Benutzung genommen.
12. 4. 1933: Einweihung des Deutschumsdenkmals in Königsblick.
- 1933: Bau der 16-klässigen 6. Gemeindeschule, Schmiedestraße.
26. 1. 1945: Erster Beschuß der Stadt durch russische Staltnorgel.
14. 2. 1945: Einnahme der Stadt durch russische Truppen.

Bevölkerungszahlen:

1772	=	1 392	Einwohner
1786	=	1 799	„
1804	=	2 821	„
1834	=	2 999	„
1850	=	4 130	„
1861	=	5 935	„
1871	=	7 538	„
1880	=	11 623	„
1890	=	14 443	„
1900	=	19 516	„
1910	=	26 128	„
1914	=	25 000	„
1919	=	32 569	„
1925	=	37 507	„
1930	=	42 183	„
1931	=	42 957	„
1940	=	48 000	„
1945	=	55 000	„

KRONIKA MIASTA PIŁY⁴

1380: Przyjmuje się jako datę powstania miasta Piła z przywileju królowej Polski Jadwigi, córki króla Ludwika Bawarskiego.

1456: W korespondencji między księciem brandenburskim Fryderykiem II a Biskupem poznańskim Andrzejem wymieniono nazwę Schneidemühl.

1480: Piła należy do Opalińskich – polskiej rodziny szlacheckiej, a później do hrabstwa Górka Klasztorna.

1505: Nazwa „miasto” Piła ukazała w dokumentach urzędowych.

4.03.1513: Król Polski, Zygmunt, nadaje miastu niemieckie Prawa Brandenburskie.

1563: Piła posiada 5 młynów.

1605: Król Polski, Johan Zygmunt III, sprezentował Piłę swojej żonie, Konstancji – księżniczce habsburskiej, która jeleniowi z herbu pilskiego nadała złote korony.

1619: Rozpoczęcie przy ulicy Wielkiej Kościelnej (najpewniej przy dzisiejszym Placu Zwycięstwa) budowy katolickiego kościoła, który został rozbudowany w roku 1745.

1662: Pierwszy wielki pożar w mieście, spaliło się centrum. Życie miasta przeniosło się ze Starego na Nowy Rynek.

1772: Pierwszy rozbiór Polski, Fryderyk Wielki otrzymał Prusy Wschodnie wraz z dystryktem nadnoteckim. Piła miała 278 domów i 1392 mieszkańców.

1.10.1772: Fryderyk Wielki otworzył w Pile pierwszy Urząd Pocztowy (najprawdopodobniej przy dzisiejszym Placu Zwycięstwa).

1775: Sąd Ziemski z Łobżenicy(?) został przeniesiony do Piły.

1775: Powstanie Pilskiego Bractwa Strzeleckiego przy szosie Ujskiej.

1779: Friedrich August Urban otworzył pierwszą aptekę w Pile.

14.01.1781: Drugi wielki pożar w Pile.

1787: Sztab szwadronu przybocznego 7 pułku huzarów przeniesiono z Bydgoszczy do Piły.

1790: Oddanie do użytku mostu na Gwdzie przy ulicy Bydgoskiej (przy hotelu Gromada).

29.04.1791: Do Piły przeniesiono przyboczny szwadron pułku Dragonów z Kalkreuth.

4 Jest to swobodne tłumaczenie autora książki „Chronik der Stad Schneidemühl” napisanej na podstawie książki pt. „Historia miasta Schneidemühl” autorstwa rektora Karla Bose, opracowanej przez A. Westphalt, Köln. Drukarnia: Hoehlsche Buchdruckerei, Bad Hersfeld. W tłumaczeniu zastępuję Schneidemühl nazwą Piła.

1796: Friedrich Drewicz zostaje właścicielem Młyna Gwdy (Küddowmühle).

1.04.1797: Udzielono zezwolenia na budowę tartaku wodnego (Sägemühle).

1815: Powtórne zjednoczenie Piły z Prusami.

3.08.1822: Poświęcenie miejskiego kościoła ewangelickiego, którego rozbudowa nastąpiła w latach 1882/1883.

1833: Powstanie Prowincji Prusy Wschodnie.

7.07.1834: Wielki pożar w centrum Piły, spalonych 200 domów, 1900 osób bez dachu nad głową. Z tej pożogi uratowało się tylko 69 domów. 187 000 Talarów było do dyspozycji odbudowujących.

1843/1844: Budowa Arsenалу Powiatowego.

17.01.1845: Wprowadzenie prawa przemysłowego. W Pile było w tym czasie: 48 mistrzów szewskich, 21 ciesielskich, 21 stolarskich, 16 rzeźniczych, 16 piekarskich, 15 mistrzów garncarskich, 14 ślusarskich, 9 mistrzów sukieniczych i 8 krawieckich.

27.07.1851: Oddano do użytku linię kolejową Krzyż–Piła–Bydgoszcz. W następstwie uruchomienia połączeń kolejowych z Piły do Poznania (1879 roku), do Szczecinka (1879 roku), do Wałcza (1881 rok) oraz połączenia Ujście–Czarnków, Piła stała się ważnym węzłem kolejowym.

Kwiecień 1853: Do Piły przeniesiono sztab i 2 szwadrony z 4 Pułku Ułanów (1 Pomorskiego Pułku Ułanów).

18.10.1858: Otwarcie wyższej szkoły dla chłopców i liceum dla dziewcząt, od 28.04.1890 roku szkoła Cesarzowej Augusty–Viktorii.

1859: Przeniesienie Pułku „Graf von Schwerin” z Kołobrzegu do Piły.

29.03.1888: Wielka powódź Gwdy. 1900 mieszkańców opuściło swoje domostwa, zostając bez dachu nad głową. Zawaliło się 29 budynków, a 69 nie nadaje się do zamieszkania. Straty wyniosły 523 256 marek. W zbiorce pomocy powodziarom zebrano 87 459 marek.

1891: Rozpoczęcie budowy 4 szkoły gminnej przy ul. Bydgoskiej.

17.10.1892: Otwarcie szkoły (już nieistniejącej) przy Martinstraße, obecnej Wyszyńskiego.

1893: Do Piły przeniesiono 3 batalion 129 Pułku Piechoty.

27.05.1893: Studnia nieszczęścia. Podczas wiercenia studni artezyjskiej u zbiegu ulic Wielkiej i Małej Kościelnej, dzisiaj Plac Zwycięstwa i Al. Piastów, nieoczekiwanie i z niezawinionej przyczyny zaczął wydobywać się silny strumień wody, przez powstały tam otwór wypływało 3000 litrów wody na minutę. W ciągu 5 tygodni wypłynęło tam 8400 m³ ziemi i 132 000 m³ wody. Ten pechowy odwiert otrzymał nazwę „Studnia nieszczęścia”, która poprzez zapadnięcie się o 79 cm terenu zniszczyła w Pile 42 domy ze 127 mieszkańcami. Straty wyniosły 459 412,44 marek.

1893–1895: Wybudowanie Urzędu Poczтового przy obecnej Al. Piastów, który oddano do użytku 1.10.1895 roku.

1895/1896: Budowa kościoła luterńskiego przy obecnej Browarnej (obecnie św. Stanisława Kostki), poświęcenie nastąpiło 1.11.1987 roku.

1.07.1896: Oddano do użytku linie telefoniczną z 41 numerami abonamentów.

1.04.1897: Zachodniopruski Pułk Piechoty 149 został skoszarowany w koszarach na ul. Bydgoskiej.

1.10.1898: Zachodniopruski Pułk Piechoty 149 otrzymał sztandar od cesarza Wilhelma II.

Wielkanoc 1900: Budowa Katolickiego Seminarium Pedagogicznego przy obecnej Al. Zwycięstwa Wojska Polskiego, istniało od 1902 do 1926 roku.

1.10.1900: Budowa 1 Szkoły Gminnej przy ul. Mariana Buczka – otwarcie 14.10.1902 roku.

1.10.1907: Budowa Zakładów Naprawczych Taboru Kolejowego, koszt budowy 6 mln marek, zatrudnienie znalazło 2000 osób.

1908: Budowa Szkoły Gospodarstwa Domowego (obecne Technikum Gastronomiczne).

1909/1911: Budowa Kościoła św. Jana (Johanniskirche) na skrzyżowaniu Boh. Stalingradu i Stefana Okrzei.

1911: Budowa 3 Szkoły Gminnej przy ul. Bydgoskiej.

1912/1915: Budowa Kościoła św. Rodziny.

20.10.1913: Oddanie do użytku lotniska przy ulicy ul. Kossaka i Zakładów „Albatros” z 2400 zatrudnionymi.

1.04.1914: Piła uwalnia się od powiatu chodzieskiego i zostaje samodzielnym miastem.

1914/1915: Nad jeziorem Płotki powstaje obóz jeniecki dla 45 000 jeńców różnej narodowości.

27.12.1918: Ignacy Paderewski ogłasza w Poznaniu Odrodzenie Rzeczypospolitej Polskiej.

3.06.1919: Wielka 10 000 manifestacja Niemców na Placu Zwycięstwa, pod hasłem: „Jesteśmy Niemcami i chcemy nimi zostać”, na której przemawiał nadburmistrz Piły dr Krause.

Czerwiec 1919: Podpisanie traktatu pokojowego. Prusy Wschodnie przypadły Polsce.

1920: Granica Polski przebiega w Kalinie, 6 km od centrum miasta.

21.07.1922: Powstaje Marchia Graniczna Poznańsko-Zachodniopruska, Piła zostaje jej stolicą.

1923/1924: Budowa nowej 2 Szkoły Gminnej przy ul. Kilińskiego (Technikum Budowlane) oraz miejskiej sali widowiskowej (byłe kino „Iskra”).

1924/1925: Budowa mostu na Gwdzie – obecna 11 Listopada, powstają dzielnice mieszkaniowe przy: ul. Ludowej, przy Wiosny Ludów, Sienkiewicza itd., Żeromskiego i stadion przy niej, dzielnica przy Al. Wojska Polskiego od Koszalińskiej do byłych torów, Elisenu – Królowej Jadwigi i Śniadeckich.

1925/1928: Wokół obecnego Placu Staszica wybudowano wiele, do dziś stojących, budynków, m.in. obecną Szkołę Policji, Dom Kultury, Muzeum Regionalne. Ponadto wybudowano Urząd Celny, Urząd Finansowy, Ewangelicki Konsystorz, Izbę Handlową, Izbę Rzemieślniczą, Izbę Rolniczą.

1928: Budowa internatu państwowego. Były internat przy Technikum Ekonomicznym – nieistniejący już budynek przy obecnej ul. Spacerowej – tam była szkoła i internat dla dekoratorek.

1928: Rozbudowano o 5 ha Park Miejski.

1928: Budowa stadionu i schroniska młodzieżowego.

1929/1930: Budowa Kościoła św. Antoniego.

1931: Budowa Gimnazjum Freiherr-vom-Stein – obecne Liceum przy ul. Wincentego Pola.

12.04.1933: Budowa Niemieckiego Pomnika w Kalinie.

1933: Budowa 16 klasowej Szkoły Gminnej przy ul. Żeromskiego.

26.01.1945: Pierwszy ostrzał Katusz Piły.

14.02.1945: Zajęcie Piły przez wojska radzieckie.

LICZBY MIESZKAŃCÓW SCHNEIDEMÜHL (PIŁY)

1772 = 1392 mieszkańców

1786 = 1799 „

1804 = 2521 „

1834 = 2999 „

1850 = 4150 „

1861 = 6955 „

1871 = 7538 „

1880 = 11 623 „

1890 = 14 443 „

1900 = 18 516 „

1910 = 26 126 „

1914 = 25 000 „

1919 = 32 569 „

1925 = 37 507 „

1930 = 42 183 „

1931 = 42 957 „

1940 = 48 000 „

1945 = 56 000 „

A OTO PONIŻEJ JESZCZE KILKA DAT Z HISTORII MIASTA PIŁY:

22.08.1902 roku urodził się w Pile Erwin Kramer, który ukończył studia inżynierskie. W 1932 roku wyjechał do ZSRR. W latach 1937–1939 walczył w Hiszpanii jako członek Międzynarodowych Brygad Wojskowych przeciwko

siłom gen. Francisco Franco. W roku 1945 wrócił do Niemiec i w cztery lata później został Ministrem Komunikacji DDR.

W roku 1910 rozpoczęto wywóz nieczystości i mechaniczne zamykanie ulic miasta Piły.

1.04.1914 roku po wieloletnich pertraktacjach nadburmistrza dr. Krause, Piła uwolniła się od Chodzieży i została samodzielnym miastem. Tytułem odstępnego dokonano następujących uzgodnień: Piła zapłaci Chodzieży 1 mln marek. Można to zapłacić jednorazowo lub jako rodzaj renty 40 000 marek rocznie. Odstępne nie może jednak być niższe niż 100 000 marek.

10.07.1916 roku nastąpiło otwarcie miejskiego kąpieliska na Gwdzie.

1.10.1916 roku Piła pęka w szwach od wojska. Każda panienka ma co najmniej jednego żołnierza za przyjaciela. Najwięcej jest pilotów wojskowych testujących wyprodukowane w Zakładach Albatrosa maszyny. Albatros wypuszcza miesięcznie 100 sztuk myśliwców i bombowców.

Na Boże Narodzenie 1926 roku ukazał się pierwszy numer wychodzący do dzisiaj „JOHANNESBOTE”, w nakładzie 11 000 egzemplarzy. Wydawcą była „Apostolska Wolna Prałatura Schneidemühl”. Dzisiaj wydawcą „JOHANNESBOTE” jest „Była, Wolna Apostolska Prałatura Schneidemühl”.

10.06.1926 roku nastąpiło otwarcie dwóch pierwszych linii autobusowych w Pile, które obsługiwały 4 autobusy.

24.06.1928 roku w Pile urodził się gen. Wolfgang Altenburg, który był naczelnym Inspektorem Bundeswehry, a nieco później naczelnikiem sztabu wojskowego NATO.

W 1928 roku nastąpiło otwarcie Szkoły Muzycznej w Pile, która kształciła muzyków zawodowych, nauczycieli muzyki i muzyków dla orkiestr wojskowych.

W 1933 roku Miejska Orkiestra Symfoniczna otrzymała od miasta 18 000 marek, a Teatr Krajowy 20 000 marek rocznych dotacji finansowych.

W 1936 roku Orkiestra Wojskowa otrzymała od miasta Piły 18 000 marek, a Teatr Krajowy 35 000 marek rocznych dotacji finansowych.

W 1937 roku Teatr Krajowy otrzymał 35 000 marek, a Orkiestra Teatralna 18 000 marek rocznych dotacji finansowych.

15.05–30.06.1943 roku gościł w Bayreuth Pilski Teatr Krajowy, dając 30 przedstawień, w których każdorazowo uczestniczyło 2000 widzów.

Trochę o kulturze miasta Schneidemühl

W wyniku wygranej w plebiscycie „Piła zostaje Niemiecka” i po ogłoszeniu Piły stolicą regionu, władze samorządowe, przy ogromnym wsparciu władz krajowych, w celu podniesienia znaczenia i rangi rozpoczęły na szeroką skalę rozbudowę Piły.

W tym znaczeniu i randze dużą rolę odgrywały między innymi takie instytucje jak Muzeum Krajowe, Dom Kultury, Dom Bractwa Strzeleckiego.

Piła posiadała bardzo dobrą orkiestrę symfoniczną, która zasłynęła między innymi koncertami *V Symfonii* Ludwika van Beethovena w Poznaniu.

Piła posiadała doskonały Teatr Krajowy, jeżdżący ze spektaklami po całych Niemczech. Teatr ten posiadał także własną orkiestrę.

Drugim jakby centrum kulturalnym Piły był Dom Bractwa Strzeleckiego ze swoimi niedzielnymi koncertami. Nie jest tajemnicą, że huczne uroczystości, strzelania i bale Pilskiego Bractwa Strzeleckiego, na które przyjeżdżały setki i tysiące gości z regionu, miały decydujący wpływ na rozwój pilskiej bazy hotelowo-gastronomicznej. Koncertująca na parkowych imprezach orkiestra przeobrażała się z symfonicznej w Big Bend i odwrotnie.

Piła miała bardzo dobry chór męski, na którego występy również przyjeżdżali licznie członkowie innych chórów i goście.

O niezwykle aktywnie tętniącym życiu kulturalnym miasta Piły (Schneidemühl) znaleźć można informacje w Archiwum Państwowym w Berlinie, w Niemieckich Archiwach Prasowych, w archiwach należących do mormonów. To życie kulturalne zostało dosyć dokładnie (moim zdaniem) opisane we wspomnieniach byłych pilan w „Berliner Morgen Post”, a także w „Schneidemühler Heimatsbrief”. Zainteresowani powinni również zajrzeć do wydanej w 1998 roku książki „Grenz – und Regierungsstadt Schneidemühl. Zeittafel zur Geschichte der Stadt Schneidemühl”, autorstwa Egona Lange, Nadkomisarza Policji Kryminalnej z Bielefeld. Niestety, w tych wszystkich wymienionych miejscach i publikacjach nie znalazłem potwierdzenia usłyszanych ostatnio informacji, jakoby Żydzi w jakiś szczególnie sposób stanowili zaplecze kulturalne miasta Piły...? Wiemy, że w spisie ludności z 17.05.1939 roku w Pile było 155 osób, które deklarowały się być Żydami, a w tym: 116 jako Żyd z dziada pradziada, 15 jako 50% Żyd i 24 jako ¼ żydowskiego pochodzenia. Czy ta grupa na ówczesnych 45 791 mieszkańców Piły mogła być dominującą kulturowo?

I jeszcze do tego rozdziału

Pewne warunki losowe spowodowały, że wynająłem mieszkanie w Dortmundzie. Właścicielem tego obiektu restauracyjno-mieszkaniowego jest rodzina Kölm. Kiedy dowiedzieli się, że w Polsce kwateruję w Pile, czyli byłym Scheidemühl, poproszono mnie na rozmowę z matką (rocznik 1924) wynajmującego. Pani Judyt natychmiast zaczęła mi opowiadać o swoim dzieciństwie w Scheidemühl:

Bo wie pan, dla nas, dzieci, zawsze najważniejszy był park, jego muszla koncertowa i tamtejszy Dom Bractwa Strzeleckiego. Na strzelania Piłskiego Bractwa Kurkowego przyjeżdżały bractwa z całych Niemiec, było ich kilkaset, a nawet ponad tysiąc osób. To były uroczystości trwające co najmniej trzy dni. To właśnie strzelania Bractwa Strzeleckiego, moim zdaniem, spowodowały rozwój infrastruktury hotelarsko-restauracyjnej w Pile. Bo przecież gdzieś trzeba było te wszystkie osoby nakarmić i przenocować. Wie pan, moi rodzice wybudowali hotel z restauracją i to była jakby stała kwatera odwiedzających Scheidemühl bractw strzeleckich. Mielśmy też bardzo dobry chór męski. Kiedyś mieli jakieś uroczystości jubileuszowe, to przyjechało do nich aż 1200 gości z całych Niemiec. Jak już wspominałam, w czasach mojego dzieciństwa i młodości najważniejszymi miejscami były dla nas Park Miejski ze swoją muszlą koncertową i Dom Bractwa Strzeleckiego, w szczególności podczas ich dorocznych strzelań. Bo wówczas było tam zawsze radośnie, dużo muzyki, wspaniała lemoniada i jeszcze lepsze lody. Koncerty muzyczne odbywały się latem w muszli parkowej co niedzielę. Najpierw grano muzykę klasyczną, a po przerwie orkiestra przebierała się, częściowo zmieniała instrumenty i na scenę wychodził Big Bend. Na ten moment zawsze czekaliśmy z niecierpliwością. Bowiem wówczas podawaliśmy dyrygentowi, wypełnioną jeszcze w domu, kartkę z tytułem naszego ulubionego utworu i po jakimś czasie mogliśmy się cieszyć naszą ukochaną muzyką. Bractwa Strzeleckie zawsze organizowały jakieś uroczystości pod pomnikiem Bismarcka. Panie, było ich tyłu, że jak czołówka pochodu już była pod pomnikiem, to „nasi” bracia jeszcze oczekiwali swojej kolejki wymarszu pod Domem Brackim w Parku Miejskim. W tych uroczystościach zawsze brały udział dwie orkiestry dęte. Jedna szła na czele pochodu, a druga na końcu. Nasi zawsze maszerowali ostatni, a z nimi orkiestra. I my wówczas z dumą maszerowaliśmy razem z nimi, tuż obok lub z tyłu. Los sprawił, że po wojnie prowadziliśmy z mężem restaurację w Dortmundzie, ale tamte sceny z mojego radosnego dzieciństwa w Scheidemühl nigdy mnie nie opuszczają.

Rozdział I

Wspomnienia z lat dzieciństwa i młodości. Dzieciństwo

Z chwilą zakończenia działań II wojny światowej, z ucieczki przed nacierającym frontem sowieckim aż pod Poczdam, moja matka wróciła jeszcze pod koniec 1945 roku z nami – trójką chłopców: Klausem, Arno i Dietrichem – do Piły. Z wojny pamiętam naloty i jak chowaliśmy się do piwnic i bunkrów. Kiedy z tej ucieczki wróciliśmy do Piły, okazało się, że nasze przedwojenne mieszkanie jest zburzone. Zamieszkaliśmy kątem na Alei Stalina, gdzie po mieszkaniu biegały ogromne piżmowce. Ale na krótko, bo mama bała się o nas, że nas te piżmowce pogryzą. Uciekając niejako przed tymi szczurami, przenieśliśmy się na Elisenau⁵, dzisiaj Jadwiżyn, i zamieszkaliśmy na ul. Grażyny, a nieco później na pierwszym piętrze dwurodzinnego domu mieszkalnego – pod nami mieszkali Kwaśniewscy – na ulicy Śniadeckich 50, który to dom nadal stanowi narożnik ul. Grażyny i Śniadeckich.

AHA, I JESZCZE JEDNO MAŁE WYJAŚNIENIE...

Dzisiaj słyszę różne dywagacje o etymologii powstania nazwy Elisenau. Niektórzy próbują ją nawet historycznie podczepić pod imię królowej Jadwigi. Jednak prawda jest bardziej prozaiczna. Otóż architekt projektujący tę dzielnicę mieszkaniową dla Zakładów Lotniczych „Albatros”, które znajdowały się mniej więcej na terenie dzisiejszych Zakładów Oczyszczania Miasta Altwater, nadał projektowi nazwę **Elisenau** od imienia swojej żony Eliese. Nazwę Elisenau Platz nadano wówczas także obecnemu placowi Jagiełły.

Elisenau, które później nazwano Jadwiżynem – dzielnica Królowej Jadwigi, planowo wypełniane było po wojnie, przez władze administracyjne, mieszkańcami pochodzenia niemieckiego, mimo to zdecydowaną większość mieszkańców Elisenau stanowili ludzie napływający z różnych stron Polski, wśród których sporą grupę stanowili wygnani ze swojej ojcowizny na Kresach, z byłych wschodnich terenów Polski, które w wyniku II wojny

5 ELISENAU – tej nazwy używał już będę przez całe te wspomnienia, pisząc o obecnej dzielnicy Królowej Jadwigi, zwanej wśród pilan także Jadwiżynem.



Rok 1950, moja mama w drzwiach wejściowych. Śniadeckich 50 – tam mieszkaliśmy

światowej ZSRR uznał za swoje, „oczyszczając je z polskich panów”. Stąd słyszało się na Elisenau język polski o szczególnej melodii. Z mojego punktu widzenia, cały ten konglomerat pochodzących z różnych stron ludzi żył ze sobą w przyzwoitej symbiozie i nie było tam waśni z powodu pochodzenia z różnych rejonów. Mieszkańcy dzielnicy spotykali się na Placu Jagiełły na różnych imprezach oraz potańcówkach, a drugim miejscem spotkań była dzika plaża nad Gwdą, około 300 m za gospodarstwem państwa Hawziuków. Łąka, na której rozkładano koce, precjoza kąpielowe oraz różnego rodzaju przekąski, też należała do Hawziuków, jednak nigdy nie słyszałem, ani nie doświadczyłem jakiegokolwiek protestu Hawziuków z tytułu niszczenia czy zajmowania „ich” łąki. Nieco w prawo u góry, nad tą naszą plażą, na tamtejszym beapańskim ugorze wytyczyliśmy sobie boisko do piłki nożnej, na którym rozgrywaliśmy mecze o „honor Elisenau” z poszczególnymi dzielnicami Piły. Mnie w szczególności utkwiał w pamięci mecz, który rozgrywaliśmy z „reprezentacją” Koszyc. Dzisiejsza dzielnica miasta Piły – Koszyce – była wówczas wsią należąca do powiatu waleckiego. Przyjechali więc chłopcy z Koszyc; mieli na sobie koszulki z napisem „LZS”, mieli też getry i tak pożądane przez nas trampki, a połowa „reprezentacji” Elisenau grała na boso.



Rok 1950, od prawej Jurek, mama, Klaus i ja – Arno, w wózku Janusz

Ale nie daliśmy się tym „panom koszyckim” – wynik meczu był 5:2 dla nas. Nasze całe dziecięco-młodzieżowe życie kulturalno-społeczno-socjalne wyznaczały na wiele lat te trzy wymienione punkty: Plac Jagiełły, kąpielisko nad Gwdą i boisko do piłki nożnej. Później jeszcze posiadaliśmy „drużynę żużlową”, a naszymi pojazdami było koło rowerowe bez szprych i „hamulec” (druz z rączką, a na dole z wygiętym U), który służył do popychania koła. Z tamtych lat na Placu Jagiełły, na kąpielisku nad Gwdą, z chodzenia do szkoły utkwili mi w pamięci koledzy „ówczesnej niedoli”, których przyjaźni i serdeczności nigdy nie zapomnę. Są to między innymi: bracia Bogusławscy i Krystyna Bogusławska (Wika) – pani Bogusławska w Boże Rany jako pierwsza wpuszczała nas do mieszkania (o tym poniżej) – Paweł, Piotr Kujawscy i Ela Kujawska (Sprawska), bracia Jan⁶ i Jurek Stachowscy (tego młodszego, Jurka, ze względu na hodowane gołębie nazywaliśmy „Chmurka”), Andrzej i Eligiusz Zielińscy – Grażyna Zielińska (Kamińska) była już nieco starsza od nas, Tadek i Maryla Ciemięgowie, bracia Jurek⁷ i Gienek Bucowie

6 Stachowski Jan żył w latach 1936–2009.

7 Burzewski Jerzy żył w latach?–1992.

(Burzewscy) – w późniejszych czasach w ich domu funkcjonowało centrum gry w brydża w tej dzielnicy, Henryk Chmara, Czesław Durlik⁸, Zygmunt Durczak, Janusz Łukaszewski – jako pierwszy w dzielnicy kupił sobie motor Junak, Klaus Kos, Henryk Dybel (+), Edmund Dolny, Jerzy Elcesor (mieszkający obecnie w Berlinie), Stasiu Hawziuk (reprezentant Polski w kolarstwie szosowym) i jego siostra Irena, Jacek Fijał, siostry Mirka i Marysia Fons, siostry Tadych, siostry Mela, Anna Frąckowiak (jej tata był jednym z pierwszych listonoszy w Pile), Władysław Gadzik, Zbyszek Hermanowski, Franek i Cezary⁹ Iwicccy z ul. Olsztyńskiej, bracia Kazimierz, Andrzej i Zbigniew Iwiccy z Jagiellońskiej – są sporo młodszy ode mnie – bracia Klimek, Tadek Klejna, bracia Królowie, rodzeństwo Wróbel, Basia Nafcygier, rodzeństwo Ruteckich, Wojtek Pecyński, Monika Pegiel, rodzeństwo Marian¹⁰ i Wiesław Sroczyński, zawsze skore do zabawy i żartów rodzeństwo Szewcy, Władek Skop, Kazik Wachowiak, bracia Renert, Jasiu Weber, rodzeństwo Palacze, rodzeństwo Baranowscy, rodzeństwo Woźniak – ze Śniadeckich, Jurek Trawiński, Heniu Woźniak – z Olsztyńskiej, rodzeństwo Puszczyński – ojciec rodzeństwa Puszczyńskich był naszym szewcem na Elisenau – ale cicho sza! – bo, a nuż go skarbówka dopadnie – robił to przecież po godzinach pracy i bez oficjalnie zarejestrowanego zakładu... To ci wszyscy, których pozytywnie zapamiętałem i którzy, moim zdaniem, byli przyjaciółmi z dzielnicy, od których nigdy nie doznałem nieprzyjemności, nigdy nie wyzywali mnie, jak to w mojej ukochanej dzielnicy bywało, od szkopów, hitlerowców, szwabów czy faszystów. Przepraszam tych, o których zapomniałem, a którzy byli moimi towarzyszami zabaw, w grach w piłkę nożną, w palanta – w palanta zawsze graliśmy na Placu Jagiełły, w klipę, w Antka, w dwa ognie, z którymi tworzyłem „drużynę żużlową” naszej dzielnicy, z którymi chodziłem do szkoły, którzy dzielili ze mną wszystkie wzloty, troski i kłopoty dzieciństwa i radosnej młodości. W Elisenau panowały, nie wiadomo skąd przybyłe, zwyczaje, które jednak nie tylko nam, młodym, mocno przypadły do gustu i dostarczały nie lada rozrywki. Najważniejszymi z nich były te przypadające na noc Sylwestrową i na Boże Rany – w Wielki Piątek.

8 Durlik Czesław żył w latach 1937–1989.

9 Iwicki Cezary żył w latach 1934–1992.

10 Sroczyński Marian żył w latach 1948–1997, a Sroczyński Wiesław w latach 1949–2008.

Noc Sylwestrowa

W wieczór sylwestrowy młodzież Elisenau spotykała się najczęściej na Placu Jagiełły i dzieliła się na grupy, z których każda wyruszała w swoją stronę. W tę sylwestrową noc wyjmowaliśmy bramkę wjazdową lub furtkę wejściową z jednej posesji i montowaliśmy ją wiele metrów dalej na innej posesji. Udało nam się narobić takiego zamieszania, że w Nowy Rok odbywało się dzielnicowe, gremialne szukanie swojej furtki lub bramki, a przy okazji spotykający się na tym przymusowym spacerze składali sobie wzajemnie życzenia noworoczne. Z biegiem czasu jednak coraz bardziej nam tę naszą „zabawę” utrudniano różnymi technicznymi zabezpieczeniami lub po prostu chowano nasze obiekty zainteresowania na „tę” noc w podręcznych pakamerach i szopkach. Wymyślaliśmy więc inne zabawy. Na przykład kładło się kawałek szyby na kominach tych domków, w których mieszkali ci, którzy nam w jakiś tam sposób podpadli, u których skos jednej połowy dachu sięgał prawie do ziemi (na ul. Śniadeckich), co powodowało, że jak rano rozpalano w piecach, to w domu nagle pojawiała się dużo dymu. Gdy gospodarz kontrolował z dołu prześwit, czy mu coś tam nie wpadło, to nic nie widział, musiał więc wejść na dach (a o to nam właśnie chodziło), no i dopiero kiedy tam wszedł, spostrzegał naszą „psotę”. Zdarzało się, że przewożaliśmy na dach jakąś taczkę, wózek podręczny lub dziecięcą. Na początku ul. Dąbrowskiego przy styku z ulicą Śniadeckich stał budynek gospodarczy, w którym gospodarz trzymał buhaja rozplodowego. Pewnego Sylwestra przywiązaliśmy tego byka do drzewa na Koszycach. Pamiętam, że owemu gospodarzowi wyprowadziliśmy w noc sylwestrową furmankę, a jej części rozwiesiliśmy na drzewach byłego cmentarza, przekształconego obecnie na park. Inną zabawą było przewracanie co bardziej lichych płotów i wynoszenie ich na wielką odległość. Zdarzało się, że na przykład fragment płotu z Olsztyńskiej dostawialiśmy na Śniadeckich, a ten ze Śniadeckich podmienialiśmy na Olsztyńskie. Przypominam sobie pewną noc sylwestrową, kiedy „urzędowaliśmy” przy bramkach na Placu Jagiełły, Dąbrowskiego, Kwidzyńskiej i Olsztyńskiej. Usłyszeliśmy nagle dobiegające nas śpiewanie: *Partyzanci pomaszerowali, partyzanci pomaszerowali, partyzanci pomaszerowali...* i tak na okrągło, to samo. Pobiegliśmy naprzeciw tego śpiewania. Zobaczyliśmy mieszkańca z ul. Dąbrowskiego, który był w bardzo dobrym humorze i miał duże trudności z chodzeniem. My, bardzo „zatroskani” jego stanem zdrowia, chwyciliśmy go pod pachy i zaprowadziliśmy do domu. W domu nie było nikogo. Rodzina wyjechała do krewnych, a on został, bo ktoś musiał pilnować kota. Opowiedział nam, że poszedł więc do knajpy na ul. Bieruta i tam z kolegami pożegnał stary rok i żegnali go długo, aż ich nie wygnali do domów. Tak mi się wydaje, że nie wszystko w tej jego opowieści

się zgodzało, bo jak go wprowadziliśmy do mieszkania i posadziliśmy w fotelu, to po zapaleniu światła zobaczyliśmy, że w jednej kieszeni kufajki ma butelkę czystej, a z drugiej wystawał mu kawał wędzonego boczku. Posadziliśmy mu kota na kolanach, który natychmiast zajął się boczkiem. Wyciągnęliśmy mu flachę z kieszeni i każdy pociągnął łyka z gwinta, ale resztę uczciwie wsadziliśmy mu z powrotem do kieszeni. W tym czasie nasz gospodarz, głaszcząc siedzącego mu na kolanach kota, wyżerającego boczek, opowiadał nam swoje partyzanckie przygody, aż w końcu usnął. Zgasiliśmy więc światło i poszliśmy na dalsze „dyżurowanie”!

Boże Rany

Do tego dnia przygotowywaliśmy się szczególnie. Już na długo przed tym dniem (około trzech tygodni) nacinaliśmy w pobliskim lesie witki brzozowe. Wstawialiśmy je do jakiegoś naczynia z wodą, aby na tych witkach wyrosły listki. W Boże Rany, a więc w Wielki Piątek, wstawialiśmy około 5:00 rano. Ubieraliśmy się odświętnie, zabieraliśmy witki brzozowe i wystrojony koszyk i biegaliśmy do domów, w których mieszkały nasze rówieśniczki. Rodzice wpuszczali nas do pokoju, gdzie spała dziewczyna, a my, starając się odsłonić jej nogi, smagaliśmy po nich witkami. Wypowiadaliśmy przy tym formułę:

Dyngus, dyngus, po dyngusie.

Leży placek na obrusie.

Pani kraje, pan wydaje.

Proszę o święcone jaję!

Pamiętam, że zawsze mnie dziwiło, iż spokojne i ciche na co dzień dziewczyny potrafiły przy tym rytuale tak niespotykanie przeraźliwie pisać. Miałem też swoją faworytkę, która każdorazowo pisała najgłośniej w całej dzielnicy. Po naszej „robocie” rodzice wkładali nam do koszyka kawałek placeka i kolorowe jajko lub coś jeszcze i biegliśmy do następnego domu. Często wracaliśmy do domu z pełnym koszykiem, mimo że nie w każdym domu tolerowano te zwyczaje.

Nad Gwdą

Jak już wspominałem, lato spędzaliśmy nad rzeką, to było nasze miejsce spotkań. Jak się kogoś usilnie szukało, wystarczyło udać się na „naszą” plażę nad rzekę.

Pamiętam, owego dnia pod wieczór siedzieliśmy, grając w karty, w baśkę albo w tysiąca krzyżowego. Nad rzekę przyszedł ze Śniadeckich pan, który pracował w PSS-ie, z córką i młodszym synem. Pan poszedł płynąć od kołka¹¹, ja zaś siedziałem plecami do kołka i zauważyłem, że dziewczynka z bratem weszła do wody. Pluskali się. Nagle siostra wzięła brata za ręce i zaczęła się z nim coraz szybciej w tej wodzie obracać. Brat wyslizgnął jej się z rąk, a nurt Gwdy go porwał. Wskoczyłem za nim i go wyciągnąłem. Kiedy ojciec dowiedział się, co się stało, zrugął nas okrutnie, że se tu w karty gramy i nie uważamy, bo dziecko mogłoby się utopić...

Po latach, kiedy jako publicysta wróciłem do Piły, postanowiłem ocieplić dom, w którym zamieszkałem. Sporządziłem listę potrzebnych materiałów i rozpocząłem „kołędowanie” po pilskich składach budowlanych, pytając o ceny materiałów. Zajechałem do składu materiałów budowlanych na Kossaka, za torami. W holu wystawowym stało dwóch pracowników. Powiedziałem: mam 400 m² do ocieplenia, czy proponujecie mi dobrą cenę? Z boku były nieco uchylone drzwi, na których widniał napis „Kierownik”. Drzwi się otworzyły i wyszedł pan, który powiedział do mnie: *Panie Giese, ja panu zrobię cenę jaką nikt panu w Pile nie robi. Chodziłem z pańskim bratem Januszem do szkoły i jak mi opowiadano, to pan mi uratował życie, wyciągając z Gwdy. Ale powiem panu, odwdzięczyłem się, swój dług spłaciłem, bo swego czasu byłem ratownikiem i też trzem osobom uratowałem życie!*

Pamiętam, że moja mama dobrze pływała, nawet bardzo dobrze, bo brała nas na plecy i pływała po Gwdzie. Dzisiaj wiem, jak dobrą trzeba było być pływaczką, by dokonać takiego wyczynu.

Nie pamiętam, kto przyniósł na „naszą” plażę napompowaną dętkę samochodową. Ale pamiętam, że sporo było na niej łat wulkanizacyjnych. Właściciel nie był chytrusem, dawał każdemu popływać. W pewnym momencie usiadł na niej mój starszy brat, Klaus. Bawił się na kąpielisku, aż w pewnym momencie porwał go nurt Gwdy. Wiedziałem, że nie umie pływać. Zacząłem krzyczeć. Ktoś ze starszych poleciał do przodu w kierunku gospodarstwa Hawziuków, gdzie była płycizna, aby wskoczyć do wody i go złapać. Ja biegłem za nim i tak głośno wyłem, że ten biegnący przede mną aż sobie zatkał uszy. Nurt zniósł go pod drzewa wystające nad rzekę na wysokości gospodarstwa Hawziuków i tam przytrzymał się konarów. Sceny owego dętkospływu mocno utkwily w mej pamięci, bowiem kiedy kilkanaście lat później w Ośrodku Ratownictwa Morskiego Marynarki Wojennej miałem

11 Kołek – było to miejsce na zakolu Gwdy, mniej więcej w połowie drogi między Elektrownią a „naszą” plażą. Najstarsi pamiętali, że kiedyś tam – ponoć – stał kołek. Ja go nie widziałem, ale wszyscy owe miejsce tak nazywali.

zajęcia z potamologii – hydrologii rzek, przypominałem sobie dokładnie sceny pogoni za bratem siedzącym na tej nieszczęsnej dętce.

W owych latach wyciągaliśmy grabiami zielsko z Gwdy, z którego następnie wyłuskiwaliśmy raki – gotowało się je w gorącej wodzie w domu i była doskonała wyzerka. Łapaliśmy też szczupaki na pętelkę. Przywiązywało się do kawałka patyka drut z pętlą na końcu. Wypatrywało się z brzegu „stojącego” na czatach młodego szczupaka. Stary szczupak stoi nisko, a młody tuż pod powierzchnią. Ostrożnie nasuwało się pętlę nad szczupaka i błyskawicznie pociągało się do góry – sporośmy tak nałowili.

Tuż przed gospodarstwem Hawziuków, na zakolu, była płyczna, gdzie po pas w wodzie można było przejść na drugą stronę rzeki. Wiedzieliśmy, że w tej okolicy stoi na dnie brzana. Łowiliśmy ją wędką mającą na końcu żyłki zamocowane przynajmniej trzy kotwice, każda na osobnej stalowej lince około 40 cm. Rzucało się takim „spiningiem” w rzekę na tej płyciźnie i ciągnęło się do siebie. Jak zahaczyło o brzanę, to była nasza. Dzisiaj ze wstydem myślę o tym sposobie wędkowania. Niedaleko tamtego miejsca, na skarpie, była glina, którą używaliśmy jako mydło.

Solista

To nie jest chwalenie się ani jakieś mentorstwo, ale byłem pewnego rodzaju ikoną w tej dzielnicy. Otóż od najmłodszych lat bardzo lubię śpiewać i do tego mam dobry słuch. Ojciec zaginął na wojnie. Byłem więc półsierotą. Kiedy poszedłem do pierwszej klasy Szkoły Podstawowej nr 4, prawie nie mówiłem po polsku. Przeniesiono mnie więc z „czwórki” do Szkoły Stopnia Podstawowego i Licealnego Towarzystwa Przyjaciół Dzieci (TPD), czyli popularnego tepedziaka, jak wówczas mówiono, też przy ul. Bydgoskiej. Dostawałem tam na długiej przerwie kubek mleka i grubą pajdę pszennego chleba – jak to smakowało! – natomiast po lekcjach zostawałem w świetlicy, gdzie pod nadzorem pedagoga uczyłem się i odrabiałem zadania domowe. Dostawaliśmy w tej świetlicy obiad, co dla mnie, wiecznie głodnego, było zbawienne. Ale... W tej świetlicy zajęto się mną w sposób szczególny. Jak już wspominałem, prawie nie mówiłem po polsku. Postanowiono więc zrobić ze mnie, jak to usłyszałem: *prawdziwego Polaka komunistę*. W tej świetlicy musiałem się nauczyć pieśni o Stalinie (wkuwano mi ją bez przerwy).

Kiedy zorientowano się, że mam nieprzeciętny słuch i pięknie śpiewam, musiałem śpiewać na wszystkich uroczystościach szkolnych i akademiach.

PIEŚŃ O STALINIE

*Pieśnią o Stalinie pracę zaczynamy.
Piękniejszej na świecie piosenki nie znamy.
2x W krainie Stalina, my w krainie Rad.
Rośniemy, wzrastamy, jak zielony sad.*

*Stalin to nasz ojciec, Stalin to nasz brat.
On to nam tu stworzył piękny Związek Rad.
2x On nas oswobodził, teraz mamy raj.
Polska od Bałtyku do Tatr wolny kraj!*

W miarę upływu czasu uczono mnie w tej świetlicy innych pieśni, co bardzo poszerzało mój repertuar na akademiach. Pamiętam takie tytuły jak:

– *Hymn Młodzieży Świata*, który tam był śpiewany jako modlitwa poranna.

A do tego nauczono mnie jeszcze:

- *Pod żaglami Zawiszy,*
- *Morze, nasze morze,*
- *Gdzie się podziały,*
- *Spoza gór i rzek,*
- *Bajkał,*
- *Oka,*
- *Jarzębina czerwona,*
- *Podmoskiewski zmierzch.*

Ta próba wychowania nowego człowieka nie tylko nas, dzieci, dotknęła. Dorośli też byli poddawani ideologicznej presji. Pamiętam, że moja matka nie знаła języka polskiego, jak wielu zresztą byłych Schneidemühler (pilan), którzy po wojnie pozostali lub wrócili do Piły. Już w 1946 roku, przy Kościele św. Antoniego, został zorganizowany dla nich kurs nauki języka polskiego.

Przypominam sobie mamę krążącą po mieszkaniu i wkuwającą: *Płynie Wisła, płynie po polskiej krainie...* Pamiętam doskonale, że w ówczesnych czasach mama nie wypowiadała jeszcze „I”, czyli śpiewała: *Płynie Wisła, płynie...* Później ta pieśń należała do mojego repertuaru śpiewanego na balkonie.

Od piątej klasy szkoły podstawowej doszły nowe przedmioty m.in. chemia, fizyka, historia, geografia, biologia i język rosyjski.

Tak w klasach licealnych, jak i w naszych podstawowych, tego języka nauczał pan Markowicz¹². Mówiliśmy na niego „Jasiu Zamazańczyk”, bowiem zdawał się nie znać innych imion niż Jasiu i Kasia. Żadnej z uczennic, ani

12 Markowicz Antoni żył w latach 1897–1983.



Rok 1946, byli Schneidermüler (pianie) – uczestnicy kursu nauki języka polskiego. Moja mama – Małgorzata Giese – siedzi piąta od lewej strony

też żadnego ucznia, nie wywoływał po imieniu. Zawsze było „Jasiu” i tu dodawał nazwisko ucznia. Natomiast w przypadku dziewcząt była Kasia i jej nazwisko. Był jednym z moich ulubionych nauczycieli. Bardzo starał się nam wpoić „swój ukochany” język. Kaligrafował niezwykle pięknie na tablicy, często wręcz popisując się kaligrafią. W sumie był dobrym i serdecznym człowiekiem. Pochodził znad Wołgi i chyba bardzo, ale to bardzo tęsknił za swoim rodzinnym krajem. Nauczył nas piosenki o Wołdze, którą nie wiem, czy dobrze zapamiętałem¹³:

*Ech ty Wołga, radin moja Wołga.
Kto nie lubi twoich bieregów.
2x Ty kak more pałna szyraka i silna.
I grazna ty dla naszych wragów.*

*Nad wielikaju ruskaj rekoj.
Nie prystupnit twoi czasowoj.
2x Eto gorod sałdat, eto gorod gieroj.
Eto nasz Stalingrad bajewoj!*¹⁴

13 Pozwoliłem sobie zapisać ją za pomocą alfabetu łacińskiego zamiast cyrylicy, aby był bardziej czytelny dla osób, które z cyrylicą nigdy nie miały do czynienia.

14 Nie mam stuprocentowej pewności, czy dobrze napisałem nauczone wówczas tekst, przecież to już tyle lat minęło... Podejrzewam, że narobiłem w nim sporo błędów.

Pan Markowicz bardzo szybko się denerwował. Zwykle chodził z okularami założonymi na czoło. Kiedy się czymś zdenerwował, to szeroko rozkładał ramiona, wypowiadając mniej więcej coś takiego: *Matko Boska, Panie Boże, dlaczego na tym świecie jest tak dużo głupiej młodzieży?*, a kiedy składał te rozłożone ramiona na piersi, to okulary z czoła spadały mu na nos i wodził wówczas po nas badawczym wzrokiem, szukając rozrabiaki. Pamiętam, że jak został dyrektorem naszej szkoły, to na pierwszym apelu porannym, rozpoczynającym rok szkolny, grzmiał: *I niech się nikt nie waży na szkołę mówić buda. To jest kaplica oświaty, a nie buda!* Pamiętam, moja niezapomniana polonistka, pani Danuta Konieczna, zaszczerpiła we mnie miłość do książek. Na szkolnej auli, na trzecim piętrze, wystawiła z nami *Dziady* Mickiewicza. Grałem w trzeciej części w *Chórze ptaków*, a pan Rucki, od śpiewu, fizyki i matematyki, przygotował dekoracje na tę inscenizację. Pamiętam z tej szkoły wspaniałego historyka, pana Mieczysława Kaźmierczaka¹⁵, który chyba zasiał we mnie ziarno historii. Pamiętam nauczycieli sportu: pannę Marmurowicz – mieszkała na Mireckiego – i pana Gajewskiego – mieszkał na Al. Stalina (jako jeden z pierwszych w Pile kupił sobie motorower „Simson”). Pan Gajewski założył w szkole drużynę koszykówki. Graliśmy w niej z kolegą Tomkiem Kamińskim, a reszta była z klas licealnych. My dwaj, niedużego wzrostu, prześlizgiwaliśmy się z piłką między nogami dryblasów. Gajewskiemu się ta „technika” bardzo podobała! Później uczyła nas jeszcze pani Sroka, a dwoje jej dzieci (córka i syn) też chodziło do naszej szkoły. Córka wyszła za mąż za Waldka Nowaka – wówczas starszego kolegę z klas licealnych – późniejszego nauczyciela WF-u, a po latach dyrektora tej szkoły. Ta szkolna miłość przetrwała wszystkie przeciwności losu. Widuję ich w mieście nadal radosnych jak ongiś¹⁶.

Naprzeciw szkoły stał budynek, w którym mieściła się księgarnia. Był tam również zakład fryzjerski, a na drugim krańcu sklep masarniczy. Tuż obok szkoły, w kierunku ul. Roosevelta, w stojącym tam budynku (istniejącym do dziś) na pierwszym piętrze mieścił się zakład fotograficzny, którego właścicielami byli państwo Hanaj¹⁷. Tam robiłem fotki do legitymacji szkolnej. Na parterze tego budynku funkcjonowały dwa sklepy, jeden spożywczy (kupowaliśmy tam drosy i lizaki), ale branży drugiego nie pamiętam. Po latach, jakby za tym budynkiem, nieco w głębi, wzdłuż ulicy Roosevelta wybudowano Obwodową Przychodnię Lekarską, a przed Przychodnią był przez krótki okres jeden z nielicznych w Pile postojów taksówek. Na parterze, po

KONIEC WERSJI DEMONSTRACYJNEJ

15 Kaźmierczak Mieczysław żył w latach 1927–1993.

16 Początek pisanie wspomnień w roku 2004.

17 Hanaj Władysław żył w latach 1888–1958.